

Caloroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4. Trzeci Maj wychodzi raz w tydzień. Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 50 centymów od wiersza. Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Tivoli, à Paris.

# TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.

W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Duke Street, St-James's, London. opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz. —

W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kaliński, 29, rue Pachau, à Bruxelles.

16 LIPCA 1845.

Opisując na uwagi pod tytułem — « *Nietrafność i błędność myśli dynastycznej* » (\*) odparliśmy po raz podobno już dziesiąty zarzut, jakobyśmy w liczbie kilku lub kilkunastu Emigrantów Polsce Króla *narzucać* chcieli. — Objasniliśmy dla czego myśl dynastyczna przez nas popierana, do *zjednoczenia* ale nie do *rozróżnienia* wiedzie umysły polskie. Okazaliśmy nareszcie nawiasowo, odsyłając do dawniej danych w tej mierze objaśnień, że *Ustawa Trzeciego Maja*, nie jest bynajmniej zawisłą od *Saskiego domu*.

Następuje teraz zarzut szanownego autora, wyżej powołanych uwag, który brzmi jak następuje:

« Świetne nasze powstanie 1830 r., nadało nową formę prawu publicznemu w Polsce (?) Sejm zrzucając Mikołaja, nie zwracał myśli do konstytucji Trzeciego Maja, (?) nie wyszukiwał i nie odkrył dynastji, lecz postanowił oddać koronę temu, kogo Naród *godnym* być osądzi ».

Trudno jest zgadnąć, czyli szanowny publicysta *serio* wyraził te napisał, czyli też chciał tylko żartować; żart byłby całkiem nie w miejscu, jakież jednak rzetelne znaczenie, wyrazy te mieć mogą? Ostatnie *powstanie*, nie jest bynajmniej w snują-

(\*) Patrz Trzeci Maj 1 Lipca N° 24.

## FELIETON TRZECIEGO MAJA.

Żadna zima dotąd nie była tak świetną w koncercie, poranki i wieczory muzykalne, jak przeszła; niezmiernie się do tego przyczyniło nieszczęśliwe zdarzenie trzęsienia ziemi i zapadnięcie n. iasta « *Point à Pitre* » — to spowodowało wielką ilość Koncertów i reprezentacji Teatralnych. — Zaczniemy nasz opis od Teatrów — nowością we Włoskiej Operze były, dane « *Don Pascale* » Donizetego, która niezmierny sukces otrzymała tak w Paryżu jak w Wiedniu — « *Westalka* » Mercadantego, która nie wielkie wrażenie zrobiła, zresztą repertoryum włoskie utrzymywało się na starych lecz mocnych podstawach jako to, Normie, Lukrecyi, Luzitanach, etc. — Z nowych śpiewaków występował na tej Scenie, *Corelli*, tenor czysty i wyrobiony ale zimny. Z kobiet zaś panna *Nissen*, Szwedka, niezmierny talent okazała i prześliczny głos. — Wielka Opera, (Francuzka) była szczególnie czynną tej zimy, i tak, dała z nowych Oper « *la Reine de Chypre* » i « *Charles VI* » każda w pięciu aktach, przez Helewiego, które wielki miały sukces, i Dyrekcyja prawie jedynie utrzymywała — z małych Oper w jednym akcie dała « *le Vaisseau Fantome* » przez

Dietscha; sztuka ta żadnego efektu nie zrobiła — Opera Komiczna także kilka nowych Oper wystawiła. te co najwięcej się podobają, są: « *la Part du Diable* » Auberta, le *Puit d'amour*, Balfad, le *Code Noir*, Clapissona; a oprócz tego kilka dawnych sztuk przedstawiono, jako to, *Richard*, Gretrego, *Dame Blanche*, Boeuldieuco, *Zampa*, Perolda, etc. — Najpierwsze miejsce między koncertami na korzyść *Guadelupy*, dawanemi, trzyma koncert u Pana Thorn, Amerykanina, przyniosł 12,000 franków — w Hôtel de Ville, przyniosł 14,000 fr. potem następowały koncerty jako to — Dreyschok, Herza, Fontauy, Balta, Sivorego, Servaisgo, i wielu innych — z fortepianistów tej zimy najwięcej z początku narobił hałasu *Dreyschok*, ale była to sława bardzo niezasłużona. Wiadomo iż w Paryżu co tylko nowe to z początku odurzy — a że o niem bardzo długo naprzód pisali, więc i słuchacze byli pierwszy raz w entuzjazmie — Jednak gdy go posłyszeli kilkakrotnie, i gdy pierwsza pozłota przeszła, pokazało się że ten fortepianista tak sławny niczem więcej nie jest jak biegłym exekutorem — trudności dość wielkie pokrywa ale do tego tyle jest przypraw i gestów iż najmniejszego zachwycenia nie sprawia. Dla mnie im się kto mniej rzuca; tém jest większym pokonywaczem trudności; albowiem wszystko co z godnością oddawane, piękniej-

narodowi, a mianowicie, Konstytucye 1807 i 1815 roku, są tylko mniej lub więcej trafnym wyrażeniem ducha Ustawy Trzeciego Maja; Faktum to, stanowi znaczną część siły moralnej polskiego narodu, niejest ani niepewnym ani wątpliwym. Gdyby ostatnie powstanie chciało nowe prawo publiczne przepisać Polsce, toby musiało znieść *dziedziczość tronu*, zmazać *równość cywilną*, słowem, musiałoby uchylić monarchiczną instytucją; tego przecie nieuczyniło, przeciwnie wyraźnie takową uszanowało, i dla tego nie przerwało, ale wzmocniło watek narodowych tradycyi, nie ujęło ale dodało życia i siły narodowi.

\* Sejm (mówi szanowny autor), zrzucając z tronu Mikołaja, nie wyszukiwał i nie odkrył dynastji, lecz postanowił oddać koronę temu, kogo Naród *godnym* uzna.

Twierdzenie to niezupełnie prawdziwe, nie jeszcze przeciw myśli dynastycznej nie dowodzi. Sejm nie odkrył dynastji — to prawda i dla tego powstanie upadło. Mochnacki, którego zdania stały się dziś wyrazem publicznego rozsądku, ciężkie z tego względu czyni zarzuty Sejmowi. « Znak majestatu bez osoby, « cóż to za mądrość polityczna? wszystkie niedogodności, « wszystkie przywary monarchji utemperowanój, bez jedynój « jój korzyści, bez *interesu dynastycznego!* Cóż to za loika, « co to za rachuba! Ponieważ chciano Monarchji, trzeba więc « było zaraz obrać Króla. Król cudzoziemiec być nie mógł, a « więc trzeba było Króla Polaka, rzeczy zrozumiałej dla ludu. « Berło w pewnych okolicznościach może być nie tylko nagro- « dą, ale zarazem środkiem ratunku. Tę maxymę i daleka na- « wet przezorność zalecała etc. Te myśli, te wysokie względy « stanu, powinny były zająć Sejm skoro chciał ładu nie anar- « chii ». My, co się cale nie spuszczaamy na to, że nam cudzo- ziemcy wrócą Ojczyzną — my, chcemy samoistnego powstania, my chcemy zapewnienia, że powstanie to nie ulegnie przecie losowi poprzednich wysiłen — my więc zwracamy uwagę ziom- ków, na konieczność i potrzebę dynastji w tém powstaniu, i gdybyśmy się nawet w niemaniu naszym mylić mieli, to o tym błędzie naszym dopiero domniemywać się można; kiedy przeciwnie ci, co nam nietrafność wyrzucają, opierają się właśnie

na powadze tego, co równie najsmutniejszy skutek, jak i zdro- wy rozsądek już nieodzownie potępiąją. Nie jest prawdziwem, aby Sejm w ostatniem powstaniu nie szukał Dynastji — prze- ciwnie, wiadomem jest, że się po wszystkich obcych dworach z Polską włóczył koroną; i właśnie w skutku tej upokarzają- cej, a cale nieużytecznej profanacyi, Mochnacki powiada: « Oglądano się na cudzoziemców, rzucając tę ponętę to Au- « stryi, to Prussom i t. d. który powiedział sejmowym naszym « politykom, że korona, po którą się trzeba schylać na placu « tyle krwawych bitew, że korona przed pitwami, przed zwy- « cieżstwem, może mieć jakąś wartość? że może być przyjętą. « Król cudzoziemiec być nie może, a więc trzeba *Króla Po- « laka, rzeczy zrozumiałej dla ludu* i t. d. Kto ogłasza mo- « narchiją, a nie ogłasza Króla, ogłasza konkurs na berło, « stręczać swoim i obcym wab niebezpieczny ».

Pomimo tych przestróg, które w ciągu dwunastoletniej roz- wagi i cierpień dojrzeć były powinny — Szanowny autor, sto- jąc zawsze przy tém co skutek potępił, mówi dalej :

« Dowodzenia PP. Fundatorów Trzeciego Maja znieważają « akt powyższy Sejmu (akt otwierający konkurs), podkopując « zasadę przedłużanych narodowych działań (??), obrażać po- « winno delikatność samego Xięcia Czartoryskiego, stojącego « na równi z innymi w ubieganiu się o koronę, która tylko za « *pośrednictwem Sejmu*, z woli narodu, otrzymać się może.»

Wyznajemy że nam mniej nierównie idzie o większą lub mniejszą powagę Sejmu jak o sam byt narodu; a ponieważ są- dziemy że *berło raczej środkiem niżeli nagrodą być może*; — przeto wołamy na naród aby mniej drażliwy co do form, zadość uczynił swój *godności*, i został niepodległym z pomocą *króla* (skoro inaczej być niemoże), niewchodząc w to, czy wola jego w tej mierze przez usta *Sejmu* czyli przez *głos opinii publicznej* się objawić będzie mogła. Zawsze to jest widocznem że Polak w Polsce królem jedynie z woli i zezwolenia narodu zosta- tać może. My pragniemy tylko przekonać naród, że jego własny interes wymaga aby on tym lub owym sposobem, gotów był przysłać insurekcją ubezpieczyć *narodową dynastję*. Równie też niewystępujemy tu jako rewindykujący sukcesyjne prawa

szym i wyższym się staje, i dla tego się też mówi iż ten lub ów wszystkie trudności z największą łatwością wykonuje, kiedy w istocie czyni sobie z tego igraszkę i gra bez żadnych przy- muszeń, zaś ten co się nachyla naprzód i w tył, co się rzuca na fortepian jak opętany, co zdaje się piersiami opierać na kła- wiszach, ten niczem więcej nie jest jak wielką ułomnością na- tury, jak człowiekiem upadającym pod trudnościami których ledwo że wykonać zdoła, i u którego czucie prawdziwe i święte muzyki, w gestach upadających godność i człowieka wyka- zuje, a nie w palcach które to czucie z duszy czerpać powinny. Takim jest Dreyschok, i wszystkich jemu podobnych nie ina- częj uważać będę. — Co do kompozycyi jest on zwyczajny, bez wzniosłych myśli, i bez śpiewu; jest to zapewne surowe spraw- wiedliwe ocenienie, o którym się publiczność Paryzka dała prze- konać mimo szumnych artykułów pisaną w Dziennikach które go popierały. — Sowiński, nasz pracowity ziomek, i sumienny artysta, dał także jeden ze świetnych Koncertów — Symfonia na całą orkiestrę, jego kompozycyi, stawia go w rzędzie do- brych i głębokich autorów. — *Allegro* jest poważne i szlachet- ne, *Scherzo* jest niezmiernie ładne i figlarne, *Andante* śpiewne i pracowicie ułożone, a *Finał* ma w sobie pyszne zaczęcie *Mar- ziale*, który w ciągu kilka razy z efektem powraca — ta kom-

pozycya zjednała mu szacunek u Kompozytorów i znawców — bodaj by więcej Autorów poszło za jego przykładem. — Jedną tylko radę damy: a to tę aby Sowiński skrócił trochę tę Symfo- nią a w dwójnasób powiększył jój efekt. — Herz dawał także koncert — ale ten artysta co rok więcej upada; — i sztuki jego przestały mieć dawniejszy walor — Juliusz Fontana wydał także kilka ładnych sztuk, między któremi wyszczególnimy, *Fantazją na Freysztuza*, drugą na *Oberona* i *Caprice* zawie- rający wiele ładnych myśli — Ja zaś niemając nic o sobie pisać i sądzić, powiem w cichości, iż oprócz moich lekcyi całodzienne- nych i wieczorów jako i kompozycyi, zatrudniam się zebra- niem dla mnie Numizmatyki Polskiej — własnym kosztem ze- brałem już do 600 sztuk, między temi znajduje się do 50 nie- zmiernie rzadkich, tak w złocie jak w srebrze; wiele mnie to pieniędzy i czasu kosztuje, bo w Paryżu chociaż powoli wszy- stkiego dostać można, ale za to bez miłosierdzia obdzierają — Spodziewam się jednak iż w kilka lat Numizmatyczna Polska kolekcya Antoniego Kątskiego będzie z użytkiem dla Historyi i sławną w potomności.

A. K.

Paryż, 29 maja 1843.

do korony domu Czartoryskich; ale dając znaczenie faktom istniejącym, przypominamy Xięciu jego powinności, a narodowi jego interes — i tém właśnie dowodzimy, wbrew twierdzeniom Szanownego Autora, że *nie narodu dla władzy ale władzy dla narodu pragniemy*. Niebędziemy tu powtarzać tego, o czém często osobno mówić nam przychodzi — to jest dla czego *król jest środkiem insurrekcyi*. Jak tylko przypuszczamy że instytucyje nie dla fantazyi przyjmują narody — to już musimy i na to pozwolić że monarcha, bez którego niemasz monarchii, musi być narodowi monarchicznemu potrzebnym; jeśli jest potrzebnym w czasie normalnym, spokojnym — tym więcej potrzebnym być musi w czasie trudnym, w czasie gwałtownego wysilenia. Gdyby inaczej być mogło — toby instytucya monarchiczna była próżnym tylko wymysłem. *Że myśl dynastyczna* obraża republikanów, to jest zupełnie rzecz naturalna — ale że obrusza *monarchistów*, to istotnie wytlómaczyć się nie da — to niezgodne umysłów polskich usposobienie, to zapisać należy jako wyraźny *para dox* naszego nieszczęścia.

Nareszcie autor uwag o « *nietrafności i błędności myśli dynastycznej* » dziwi się nadzwyczajnie, że Fundatorowie Trzeciego Maja, w swém rocznym zdaniu sprawy, za środek kombinowania rozerwanych dotąd części Emigracyi, przedstawiają myśl *dynastyczną*. Zapewne podobny środek, każde stronnictwo miałoby prawo ze swój strony podać, a tak każdy by przy swoim został, czekając aż inni do niego przyjdą. Dla czegoż wszakże *Fundatorowie Trzeciego Maja* sądzą, że im jednym służy dziś prawo podobne wezwanie uczynić, dla czego nawet prędzej lub później pewni są skutku? Oto dla tego, że każde inne stronnictwo w Emigracyi naszej, a tém samém i w narodzie istniejące, preokupowane jest wyłącznie jednym tylko cząstkowym interesem polskiego społeczeństwa, a o całości mniej się zdaje pamiętać. Myśl zaś *Dynastyczna* obejmuje ogół interesów i instynktów całego społeczeństwa, a będąc jedyną rękojmnią siły potęgi, a tém samém niepodległości — daje tém samém rękojmie każdej cząstkowej potrzebie, każdej szczególnej a godziwej dążności. I tak np. *Towarzystwo Demokratyczne* zdaje się wyłącznie zajmować losem klas dotąd w Polsce uciśnionych, preokupacja równie szlachetna jak i sprawiedliwa. *Dynastyja* z natury swój, a szczególnie w Polsce, opierać się musi koniecznie na sile i pomyślności klas nieszlacheckich. *Towarzystwo więc Demokratyczne* w *Dynastyi* znajduje konieczną, a silną rękojmnią dla swych życzeń i usilności; a nadto przez *Dynastyę* przyspieszając i ułatwiając *niepodległość Narodu*, przyspiesza oraz i urzeczywistnienie swych szlachetnych dążeń. *Towarzystwo Demokratyczne* samo sobie zostawione, odłączone z natury swój od części dziś najmożliwszej w narodzie, gdyby i mogło samo przez się dopiąć celu — to przynajmniej potrzebuje jeszcze nader długiego czasu, który sobie ukróca wspierając *myśl dynastyczną*, co mu bynajmniej nie przeszkadza zostać jak dotąd kórporeacją orgnizowaną, gotową bronić interesu ludu, zkadkolwiekby mu przemoc groziła chciała.

To samo powiedzieć możemy o tych co się zajmują wydosonaleniem ducha moralności i poświęceń — to samo o tych co się wojennymi potrzebami narodu zająć pragną, to samo wreszcie i o tych, co chcą zbudowaniem władzy położyć koniec urzeczywistnieniu. Wszystkie te cele i potrzeby, znajdują zadość uczynienie w myśli *dynastycznej*, a wszystkie zyskują na sile i środkach.

## Korespondencje.

Trzeba było do nieszczęść naszych ostatnich, aby łotr urwany z pod szubienicy, hultaj przeklęty, którego swoji się wyparli a obcy za zbrodnie za morza wyrzucić mieli, bezecny wyrodek nieszczęśliwego rodu, ściągnął sromotną rękę swoją na świętą dla Polski osobę Lorda STUARTA. Nietajno jakim wzdrygnięciem na wieść okropną tój obrazy bydlęcój, przejęły się wszystkie serca polskie. Ale to niedość. Cios ten musiał się głęboko odbić w duszy naszego Przyjaciela; należało pospieszyć sercom prawym z wynurzeniem zgrozy na czyn dokonany, uwielbienia, uwielbienia nieograniczonego dla męża którego niezfamały żadne przeciwności w służbie dla Polski; trzeba mu było pokazać, że jak umiemy radować się drogiemi radościami jego, tak bardziej jeszcze potrafimy boleć bolem jego. Jakoż Polacy Londyńscy zaraz nazajutrz pospieszyli z adresem do Lorda; w kilka dni nadszedł list Xięcia CZARTORYSKIEGO z adresem Towarzystwa Literackiego Polskiego — wkrótce potem adres Sekcii Demokratycznej Polaków w Anglii. Słowko o tym ostatnim. Zdało się niektórym że Sekcja Demokratyczna w okoliczności tój mogła być pominąć objawę *opinji* swoich z któremi, twierdzi, opinije Lorda niesą w zgodzie; niepominęła jednak; *znalazła w sobie ból wspólny wszystkim*, ale zarazem ostrzegła że niepodziela opinij poliicznych innych części Polaków.

Cóż może być miłszego dla osoby tak wylanój dla Polski, jak słyszyć, że Polacy wszelkiego stopnia, wszelkich odcieni politycznych, *łączą się* w szacunku dla niego. Taką zapłata od was mu się należała. Nietajno mu że się dzielicie na stronnictwa; ale wam stokrotnie, jawnie i głośno powiedziano, że dla żadnego stronnictwa niepracuje; że pracuje dla Polski, dla *Polaków*; stronnictwa zostawia wam samym; do stronnictwa żadnego należeć niepotrzebuje: on *zna tylko ludzi którzy kraj stracili, i którym idzie o odzyskanie tego kraju*; i tu pracuje bez ustanku, wytrwale, z ostatniem poświęceniem.

W tych dniach wysłał mi adres Polacy bawiący w Paryżu. Polacy bawiący po zakładach to samo zrobić powinni: powinni niezależnie pory żeby dać uczuć Lordowi nieoszacowanemu, jaka wdzięczność i jaka miłość kwitną w sercach naszych dla niego.

NAPAD NA LORDA DUDLEY STUART.

(z *Morning Chronicle*.)

10, Duke Street St-James, London

Do Wydawcy,

Panie, — Napaść niedawna na Lorda Dudley Stuart od osoby mieniającej się polskim wychodźcem, spowodowała Polaków i Towarzystwa Polskie łądu stałego do wynurzenia żalu i zgrozy na czyn sromotny w adresach do Lorda. Mając sobie powierzone list i adres tu załączone, jest moją prośbą usilną abyś je chciał zamieścić w swoim szacownem piśmie, albowiem sądzę że przyłożą się do zmazania wrażenia niekorzystnego, jakie mogło powstać w umyśle publiczności względem Polaków, z przyczyny człowieka, który, jeżeli należał kiedy do tego szacownego grona ludzi, to od dawna przez swoje bezecne postępowanie wyłączył się od niego.

Zostaję, etc.

W. L. BIRKBECK.

Sekretarz Honor. Towarz. Liter. Przyja. Pols.

XIĄŻE CZARTORYSKI DO LORDA DUDLEY STUART.

Enghein, 9 Czerwca 1843.

Mój drogi Lordzie Dobrodzieju ,

List mój ostatni objawił ci uczucia moje, wspólne każdemu Polakowi, na wiadomość ohydneho czynu, jakiego śmiał się dopuścić człowiek mieniący się rodakiem naszym, względem Ciebie. Też uczucia, wynurzyło energicznie Towarzystwo Literackie Polskie Paryża, pod moją niebytność, w zawartym tu piśmie, adresowanym do Ciebie, a przysłałam mi w celu zakomunikowania Ci bezwłocznego. Członkowie Towarzystwa szukali zasługi w oczach Twoich, że idąc za własnym popędem, bez przyczynienia się mego, nie opuścili jednej chwili do wynurzenia ci uczuć swoich dla Ciebie. Każde polskie serce musiało uczuć to samo. I jakkolwiek bolesnem zdarzenie to dla Ciebie, dostarcza ci jednak sposobności przekonania się, że na jednego nędznika zdolnego niewdzięczności, są tysiące kochających Ciebie i żarliwych okazać Ci swoje przywiązanie i uwielbienie. Ja z mój strony, nieustępuje drogi mój Lordzie nikomu w ocenieniu Twoich rzadkich przymiotów i w gorącym przywiązaniu do Ciebie.

A. CZARTORYSKI.

TOWARZYS. LITERACKIE POLSKIE DE LORDA DUDLEY STUART.

Paryż, dnia 9 Czerwca 1843.

Mylordzie,

Towarzystwo Literackie Polskie w Paryżu, które ma zaszczyt liczyć Waszą Lordowską Mość w rząd swoich członków, dowiedziało się z największym żalem i oburzeniem o haniebną zniewadze której człowiek uchodzący za Emigranta Polskiego dopuścił się przeciw Waszej Lordowskiej Mości. Choć czyn ten nosi na sobie cechę szaleństwa, i jednogodny głos opinii publicznej w Anglii, wraz ze znalezieniem się naszych ziomeków tam bawiących, mogły ułagodzić bolesne wrażenie jakie napasć nikiemnika tego sprawić musiała na tobie, wszelako Towarzystwo Literackie Polskie osądziło za rzecz należną ponieść Ci w tém zdarzeniu objawę uczuć uwielbienia i wdzięczności, jakimi przez twoją szlachetną wytrwałość, w bronieniu sprawy polskiej, jest przejęte. Uczucia te tem żywiej się obudzają za każdym nowym niesmakiem jaki cię spotyka z powodu naszej sprawy; a dla umysłu takiego jak twój, staje się ta sprawa droższą dla samych właśnie ofiar które za sobą pociąga.

Przyjm Mylordzie, zapewnienie naszego głębokiego i niezmiennego szacunku.

Sekretarz.

W niebytności Prezesa.

A. PLICHTA.

BARZYKOWSKI.

LORD DUDLEY STUART DO XIĘCIA CZARTORYSKIEGO.

Londres, ce 19 juin 1843.

Prince ,

J'ai eu l'honneur de recevoir votre lettre avec celle que l'association littéraire de Paris a bien voulu m'adresser.

Veillez, Prince, agréer, et vous charger d'exprimer à Messieurs les membres de l'association, et nommément à Messieurs Barzykowski et Plichta, mes remerciements les plus sincères et les plus empressés.

L'événement qui vous a causé tant de regret, n'a pu être sans douleur pour moi; mais la peine que j'en ai ressentie a été entièrement effacée par les témoignages d'intérêt que j'ai reçus de la part de tant de personnes de la nation polonaise, à l'attachement desquelles j'attache le plus haut prix.

J'avais d'abord craint qu'il ne résultât de cette attaque une impression fâcheuse sur l'esprit public à l'égard de l'émigration en général. — Personne n'a le droit de s'étonner qu'il se trouve au mi-

lieu d'un si grand nombre d'infortunés un ou deux hommes qui, soit par haine contre un individu de qui ils s'imaginent avoir à se plaindre, soit pour mériter les gages des ennemis de notre cause, se soient portés à une action coupable. Mais faire retomber sur l'émigration entière les actes d'un ou deux de ses membres, serait aussi injuste que de rendre les nations anglaise et française solidaires des crimes affreux qui ne s'y produisent que trop souvent.

— De pareils actes ne sauraient porter atteinte à l'honneur ni à la bonne renommée des sociétés au milieu desquelles ils s'accomplissent qu'autant qu'ils ne seraient pas flétris par l'indignation générale. Mais ce sentiment a été vivement exprimé par les Polonais, et l'adresse de l'association que j'ai le bonheur de recevoir par votre entremise, vient encore ajouter à l'impression favorable déjà produite ici par les manifestations du même genre, qui ont suivi immédiatement cette circonstance fâcheuse.

Dans tous les cas la cause de la Pologne est trop juste et trop grande pour pouvoir souffrir d'une pareille atteinte, et, quant à moi, je me réjouis de voir que les Polonais me rendent la justice de ne pas douter de la permanence de mon dévouement. Serait-ce trop présumer, mon Prince, de l'amitié dont vous m'honorez, que de compter qu'en toute occasion vous me rendriez ce témoignage et ajouteriez ainsi aux sentiments d'affection et de respect, avec lesquels j'ai l'honneur d'être, Prince, votre très humble et très dévoué serviteur.

DUDLEY COUTTS STUART.

DO REDAKCYI DZIENNIKA TRZECI MAJ.

Wyczytawszy w piśmie Zjednoczenia Hawerskiego, z dnia 26 kwietnia 1843, niepoczciwy zarzut mnie zrobiony, jakoby miał frymarczyć pozostałością po jakimś koleźce; i redaktorów artykułu, wydawców pisma i szanownych czytelników odsyłam do zdania sprawy Komisji funduszów z dnia 17 lipca 1842 r. stronica 55 wiersz 17, z tém objaśnieniem, że po śmierci Rykaczewskiego w szpitalu wojskowym, administracya szpitalu wraz z Trybunałem cywilnym miejscowym, sprzedali pozostałe rzeczy, sami długi opłacili, pozostałe franków kilkanaście mnie za pośrednictwem sędziego pokoju doręczono, które ja do komisji funduszów, jako do naturalnego sukcesyjnego składu po Emigrantach odesłałem, przyjmując na siebie odpowiedzialność tego czynu przed successorami prawami, jeżeliby kiedy się znaleźli.

Lille dnia 13 Czerwca 1843. Michał Lisiecki.

## WSPOMNIENIA.

DALSZY CIĄG O ŁOBZOWIE I O ESTERCE.

Napis niniejszy tak dalece miał zatrzwożyć właścicieli, że ci postanowili niebawem odkopać pozostałe starożytne szczątki, i wśród nich urządzić scieszki i przechody ułatwiające zwiedzającym pojęcie dawnego gmachu, nadto, aby nowy pałacyk nie uderzał natrętnie i zalotnie oczu przechodnia, zamierzano zasłonić go wachlarzem drzew rozłożystych, od starych zaś ruin aż do grobu Esterki, zamierzali wyciągnąć jak wstążkę, kwiatem umają scieszkę. — Że zaś w Mogile, jak wiadomo, obszerna znajduje się przerwa, w niej więc wystawić mają ponurą i wzdardliwą pieczarę, do której przystęp cierniem kolczystym ma być zagrodzony. — Na ścianach onej mają być wyrze i czarnym napuszczono kolorem, imiona wszystkich *burzycieli i zniewaycieli* starożytnych pamiątek. W takim razie pozostałoby nam upraszać, aby na celnym miejscu niezaniebano położyć dwóch imion cudzoziemskich, niecnych mieszkańców krakowa... pierwszym był Puczek, *korzennik*, któren

wśród najazdów Szwedzkich korzystając z nieładu, rozrzucił i *pobrał posiadki na Łobzowie*, drugim był Pernus, aptekarz, którego w 1658 r. namówił generała Wirtza, aby ten kolumny okazałe potłuki i *marmury kazał w Łobzowie wybierać na swoją potrzebę*, jak to powyżej wymieniony rękopism naucza.

Podstarzały Bandkie w drugim wydaniu swojego dzieła wyrzucił wiadomości o Esterce, o której będąc młodszym w pierwszym, coś niecoś przynajmniej napomknął. Przecież Jój pamięć jest zbyt droga plemieniu Izraelskiemu tak gałęzisto na nasze nieszczęście w Polskę wybujałemu. — Pomną oni że wszystkie przywileje były owocem wdzięków Esterki i jój życzliwości dla swych współwyznawców. Oni też wielbią ją jak ową Asferusową Ester i szczyki manelów, tudzież ruiny domu przez Esterkę w Opocznie zamieszkałego ze złością i nie małą chełpliwością do dziś dnia pokazują. (Rycina.)

Jój mogiła w Łobzowie, była przedmiotem ciekawości Stanisława Augusta w 1787 roku Łobzów zwiedzającego, a potomność pomnąc na chwalebne dzieła Kazimierza W, przebacza mu słabość, słowami S. W.

Miłość się w wielkie zakradła serce...

Że się Kazimierz kochał w Esterce,  
Nie dziw — kto bowiem nie słaby?

W tym sadzie kiedy się za zielenił,  
Chodził z Esterą porankiem  
I wtedy tylko szczęsnym się mienił  
Gdy z króla stał się kochankiem.

Esterka miała dwóch synów Niemirę i Pełkę, o których przy śmierci Kazimierz W. nie zapomniał i dla obydwóch wiele wsi i zamków testamentem przekazał. Przytem nadał im Herb *Mieszaniec* zwany, to jest pół orła białego i dwie róże białe, w polu czerwonym. — Lecz gdy Niemirę *gwałtem biorącego podwodę* w Pokrzywnicy zabito, a Pełka bezpotomnie umarł, herb ten zaginął.

## Wierzynek.

Karol IV Cesarz Niemiecki narzeczony Elżbiety Xiężniczki pomorskiej wnuczki Kazimierza W., miał przybyć do Krakowa w celu uroczystego jój zaślubienia — Kazimierz chcąc obchodzić wesele z całą okazałością zaprosił nań Króla Ludwika węgierskiego, Piotra Cypryjskiego, Waldemera Duńskiego, Władysława Opolskiego, Ziemowita Mazowieckiego tudzież innych polskich i zagranicznych potentatów.

Przybywający do Krakowa Cesarz, wśród oczekujących nań gości, między tłumem okazałego Rycerstwa wiechał na Zamek i przyszłej swój Małżonce otoczonej gromem ponętnych niewiast oddał swe uszanowanie i zalotność.

Kazimierz W. lubo w innych zdarzeniach oszczędny, w tém razie nietylko że wysypał skarby przez chojny zapis dla narzeczonej, stu tysięcy dukatów, lecz nadto urządził służbę w sposób najokazalszy, aby tém nietylko dać obcym podchlebne wyobrażenie o gościnnej zamożności Polaków, lecz nawet udowodnić swój osobisty szacunek dla królów z którymi w niezmiennym pokoju i przyjaźni na zawsze pozostać pragnął.

Naówczas Mikołaj Wierzynek herbu Łagoda Rayca Krakowski, i zawiadowca imion i skarbów Królewskich, przygotował to wszystko cokolwiek Wenetowie z Genuńczykami w Indyj, na Morzach perskich, arabskich, śródziemnych i czarnem kupczacy dostarczyć mogli.

Kraków naówczas liczył się pomiędzy pierwszymi w Europie miastami, jego bogactwa i okazałość domów, słynęły pomiędzy obcemi.

Czynny Wierzynek niechciał uronić tak słusznie nabytej sławy swojego Gniazda, ztąd nietylko roztaczał przepych w złocie srebrze, jedwabiach, kolebkach i kosztownych stalach, lecz nawet codziennie wystawiał beczki z trunkami; naczynia z jadem i owies dla rozszarpania gminowi.

Po trzech dniach odpoczynku nastąpił ślub w przytomności Legata, po którym przez dni dwadzieścia trwały biesiady, gędba turnieje, igrzyska i posyłanie gościom od króla bogatych upominków.

Wierzynek znający przystępną łaskawość swojego Pana, przed rozjechaniem się gości zaprosił Kazimierza z całą gromadą ukoronowanych i szlachejnych godowników, do siebie na ucztę, na której wyjednał najpierw zezwolenie izby ich przy stole usadowił podług własnego rozporządzenia — Przywiązanie za liczne dobrodziejstwa dało powód Wierzynekowi że ten Kazimierza na pierwszym posadził miejscu — Dalej Elżbieta, Cesarz i inni Królowie i Urzędnicy.

Uprzejmy Wierzynek myśląc najwięcej o dostatnim i okazałym ugoszczeniu, sam, nietylko do stołu nie usiadł, lecz nadto słowami uprzejmymi i krzątaniem się, przytomnych do sytości zachęcał, a wystawnością na jaką wiek ów mógł się zdobyć, wszystkich podziwiał. W końcu biesiady przyniesiono okowaną skrzynię. — W niej były złożone bogactwa Wierzyńka zebrane wskutek prac i oszczędności całego życia — Naówczas wspaniała Krakowianin brał z niej pełnemi garściami złoto i sypał w ofierze krzed każdym z godowników — Długosz na karcie 1163 upewnia, że tym sposobem nasz Wierzynek więcej jak sto tysięcy czerwonych złotych chojnie rozszafował.

W starożytnych obrazach napotkałem był stoły godowe ustawione nie równolegle do ścian lecz w linii poprzecznej, rogi zaś komnaty napełnione szafami na których z jednej strony porozstawiane naczynia i półmiski z okazałymi potrawami, na drugiej zaś baryłki, flasze, butle i puhary. — To dało mnie powód do podobnegoż ustawienia stołu na skororysie (eskizie) którego tu załączam.

## Władysław Biały.

W portofelach po ś. p. Stanisławie Augustcie pozostałych, napotkałem był rysunek grobowca z napisem: *Tombeau de Vladislas-le-Blanc, roi de Pologne (en France)*. — Niepogardziłem przecież tak ciemnym i zwichnionym napisem, wnosząc, że też same teki po tysiąckroć przeżucał Naruszewicz, a nawet słowo *en France* w nawiasie, zdaje się, własną ręką dopisał.

Przybywszy do Paryża, napróżno wypytywałem się o grobie mniemanego króla polskiego, przecież w królewskiej bibliotece znowuż napotkałem podobny rysunek i z napisem nierównie więcej rzecz objaśniającym w tych słowach: *Tombeau de Vladislas-le-Blanc, roi de Pologne, dans l'église de Ste-Begune à Dijon*. Zniósłem się więc z brabią Stanisławem Radolińskim, naówczas w Dijonie goszczącym, a ten nietylko że dokładny rysunek grobowca mi nadesłał, lecz nawet otaczający go napis, dający powód do nie jednej historycznej pomyłki, zanotował jak następuje: « *Hic iacet vir illustris et devotissimus dominus Vladislaus quondam dux albus Poloniae, monachus huius monasterii per plures annos existans, postmodum dispensa-*

« *ius per Papam pro successione regni Poloniae, obiit in civitate Argentina, hic eligens sepeliri anno Dei millesimo CCC octuagesimo octavo, 1 Calen. Martii, anima eius requiescat in pace Amen.* » (Rycina.)

Pozostało mnie więc zgromadzić porozrzucone wieści w pismach Lelewela, Niemczewicza, Bandtkiego Długosza, Kromera, a mianowicie Naruszewicza, o tak niecnym a znakomitym tułaczem. Życie jego nieprzedstawia nam wprawdzie przykładów godnych naśladowania, zasługuje przecież w pamięci Polaka na jakieś wspomnienie. Władysław Biały był to ostatni potomek krwi Piastów nie ziemczających, potomek skrzywdzony ostateczną wolą Kazimierza W<sup>o</sup>, odsadzając Piastów od korony, w korzyść obcego nam Ludwika Węgierskiego, obojętnego dla Polski. O ile więc napotykamy w dziejach rozpasanej przez Ludwika rozwiązłości szlachty, a z nią i ściśnionej niewoli włościan, o tyle niejako postrzegać się daje, że ów Władysław w innych okolicznościach mógłby być wielkim człowiekiem, i może jednym z najdziwniejszych królów naszych.

Władysław Biały, ostatni Piast z Xiążąt Kujawskich, dziedzic Gniewkowa po Ojcu, po bracie Leszku Bydgoszczy, a z daru Kazimierza W<sup>o</sup> Inowrocławia, z obu zaś lenny i przysięgły korony polskiej hołdownik, z tém wszystkiem w r. 1365 mieniąc się być udziałnym, wzbraniał się zachować w obrębach swęj hołdowniczej powinności, niecierpliw i prawu nieposłuszny, gdy zabił Stanisława Kiwałę, Sędziego Kujawskiego, w pewnym o granicę poswarku, a na zapozwanie do sądu królewskiego stanąć niechciał, pod pozorem że go król przesładuje i dzielnicę mu jego wydrzeć pragnie, uczynił dobrowolne i niewymagane od niego zrzeczenie się Bydgoszczy. Lecz postrzegłszy z czasem że tak dziecinny rodzaj dąsów jego, najmniejszej Kazimierzowi nieprzyniósł przykrości, począł żałować skwapliwego postępku, lecz niewczas to było, gdyż król powiatu raz wziętego wrócić mu niechciał. A on też wkrótce gdy mu piękna żona którą niewymownie kochał, umarła, bąc z tęsknoty, bąc niespokojności wrodzonej, przedawszy Kazimierzowi W. pozostały Gniewków za 1,000 czer. zlot. puścił się na włoczęgę. Z kosturę więc w rękę i w szacie pielgrzymięj, udał się najprzód do Jerozolimy, dla odwiedzenia grobu Bożego: za powrotem przemieszkował na dworze Cesarskim, a gdy się Krzyżacy na Litwę wyprawiali, wojować im i zwyciężać pogany pomagał. Tam dawszy tysięczne dowody swojego męstwa i biegłości w sztuce wojennej, po dziewięciu lat w tułactwie przepędzonego życia, pojechał do Urbana Papieża, w Awinionie wówczas mieszkającego, skąd mimo wiadomości sług i towarzyszy swoich uszedł potajemnie do Kabillon, i tam został laikiem Cysterskim; potem w pół roku, niemogąc wytrzymać ostrego ich życia, porzucił Cystersów, przyjąwszy habit Benedyktyński w Dijonie. Przesiedział spokojnie Władysław w klasztorze, wspierany pieniędźny od Kazimierza W<sup>o</sup> stryja, i Elżbiety królowej Węgierskiej, aż do śmierci króla, o której gdy się dowiedział począł myśleć o powrocie na świat i do sukcesyi sprzedanej niegdys. Zamysł ten poparłi tajemnie niektórzy sprzyjający krwi Piastów obywatele Wielkopolscy. Byli to: Pzedpełko ze Staszewa, Stefan z Terlanga, i Wiszota z Kornika. Zagrznany ich listami Władysław, porzucił klasztor i udał się do Awinionu do Grzegorza XI<sup>o</sup> Papieża w nadziei, że go od życia zakonnego uwolni. Nieuczynił tego Papież, jak twierdzi Naruszewicz, lubo pomnik nieznaną Naruszewiczowi w całej rozciągłości swego napisu, wyraźnie mówi: *dispensatus per papam pro successione regni poloniae*. Jakkolwiek było, dowiedziawszy się Wła-

dysław o zbliżających się do Niemiec przyjaciotach, prosił ich listownie aby na niego w Bazylei albo Strazburgu oczekiwali. W tych tedy miastach zastawszy przyjaciół, był od nich prowadzonym do Budy, w nadziei że go król jako krewny, do Xięstwa Gniewkowskiego przywróci. Elżbieta królowa natrętnie nalegała na męża, aby ten dla wuja dyspensę od Papieża otrzymał; czynił to Ludwik dla żony, lecz podobno nieszczerze dla bojaźni rywala. Wyprawił nareszcie Władysława do Awinionu z przydanemi mu posłami: lecz gdy Grzegorz niechciał się jawnie skłonić do prozb królewskich, mówiąc: że niewiedział żadnej sprawiedliwej przyczyny; Władysław przesiadawszy próżno w Węgrzech dwa lata, wzgardzony i od swoich przyjaciół zapomniany, rzucił się do gwałtowniejszych jeszcze postępów. — Wyjechał najpierw tajemnie z Budy ze czterma tylko ludźmi, a przybywszy do Gniezna, w nadziei wsparcia od Wielkopolanów, stanął na początku Września 1373 r. w domu Hanka, rajcy miejskiego. Poznany od rajcy po obiedzie i udarowany jastrzębiem, udał się nazajutrz do miasta starego Władysława, gdzie bez żadnej przeszkody wszedłszy z towarzyszymi swemi do zamku, zwołał mieszczany, przysięgę wierności od nich odebrał i straż osadził. Uczynił toż samo w Gniewkowie, skąd spiesznie pobiegł z zgromadzającem się do niego pospółstwem ku Złotorzy. Starosta miejscowy nazwiskiem Remlik, znajdował się naówczas w wiosce swojej niedaleko zamku. Napadł na niego Władysław, i związanego prowadził z sobą do zamku. Żołnierze ostrzeżeni o przybyciu Xiążęcia, postrzegli niebezpieczeństwo Starosty, gdyż mu ucięciem głowy grożono. Jeśliby zamku niepuścił, poddali się bez dobytka broni. Tym sposobem w jednym dniu opanowawszy Władysław trzy miasta, złożył nazajutrz koło i radę z obywatelów Władysławskich i Gniewkowskich, tych zagrznawszy mową wystawiającą ich krzywdy pieniężne przez możnych, nareszcie i własną świętobliwość przygody i prawa, podstąpił z niemi pod zamek Szarlěj, bardzo obronny i prawie niedostępnny. Poddał się i ten nazajutrz po krótkim od ołężonych oporze, ze stratą jednego tylko żołnierza w progu zamkowym rozsiekanego. Sędziwoj z Szubina, herbu topor, Wojewoda Wielkopolski, ostrzeżony o tych zaborach, rozesłał po Województwach do władzy jego należących, polecenia, aby szlachta na koń wsiadała, a przez listy królowi o wszystkim oznajmiwszy, podstąpił tymczasem z wojskiem pod miasto Władysław.

Król lękając aby tak nagie i spieszne wzmocnienie zbrojnego mnicha, powszechnęj w narodzie trwogi i zamieszania niesprawiło, rozpisał wici po wszystkich ziemiach koronnych, aby pod utratą czci i dóbr każdy szlachcic miał się do broni, a wszyscy z pocztami swojemi ściągali się pod komendę Wojewody Wielkopolskiego. — Pogrożki królewskie wzięły swój skutek. Najpierwsi Kujawianie, którzy się najskwapliwiej niegdys do Władysława garnęli, wodza swojego odstąpili, tak dalece, że mało kto pod jego chorągwią pozostał. — Ściśnione od wojsk królewskich miasto Władysław, niemogąc się doczekać posiłków od Gniewkowczyka, poddało się Sędziwojowi i wierność królowi zaprzysięgło. Sam Xiąże, lubo miał dosyć ludzi i żywności na cały rok w zamkach Szarleju i Złotorzy, lękając się zdradliwego wydania, poddał one dobrowolnie Wojewodzie, uwiedziony jego i innych Panów Polskich zapewnieniem, że od króla do łask przyjętym, i w swoich wymaganiach zaspokojonym będzie. Jednak omyliła go nadzieja. Ludwik bowiem zagniewany, nietylko że mu żadnej nieoświadczył łaski, ale owszem wszędzie go ścigać rozkazał, i schwytanego jako burzyciela publicznej spo-

kojności zabić rozkazał. — Zostając więc Władysław w ostatniej nędzy i rozpacz, szukał przytułku na granicy Marchii Brandeburskiej, u Ulryka dziedzica i hrabi na Drdzeniu, hołdownika korony polskiej. — U tego przesiadawszy około roku, rozpoczął na nowo rozmyślać o rozruchu. — Zamysły jego zdobycia Złotori nie były tak tajemne, aby niedoszły uszu Sędziwoja z Szubina. Ten, ile przezorny wojownik uprzedzając przypadek, postanowił był zrazu odjąć władzę nad zamkiem dotychczasowemu Staroście Krystynowi ze Skrzypowa, choć swojemu szwagrowi, gdyż to był starzec i gnuśnik, niezdolny do oręża i obrony. Lecz nie chciał ustąpić urzędu Krystyn, gdyż to za osobistą zniewagę uważał, być uchylonym w czasie trwogi, zapewnił nawet Sędziwoja, że Król i Ojczyzna na jego męstwo i wierności się niezawiedzie. Lecz nasz Mnich czegoby mocą niedokazał, to zręcznym wybiegiem dopiął. Szpiegowie jego przekupili kilka rybaków, którzy nabrawszy do łodek wina dobrego, dali w podarunku Krystynowi. Wdzięczny za ofiarę starzec, nie tylko że wino wybornem znalazł, lecz rozochociwszy się, wyprawił ucztę do której przyzwał tak owych rybaków jak i większą połowę swój załogi. W końcu biesiady rozpojona zgraja, chcąc uczcić godnym starostę toastem, wydobyla z dębowej szafy potężny róg tura, oprawny w srebro, lecz gdy kwarta pozostałego jeszcze od biesiady wina, niewystarczyła na należyte dopełnienie rogu, posłano po wino do Torunia. — Usłużni rybacy tak wiele i tak dobrego dostarczyli, że nasz Starosta wraz z innymi opilcami, aż wtenczas się dopiero obudzili, gdy Mnich przezorny wdarł się do zamku po przystawionych drabinach, włożył już okowy na nieostrożnego starca, ciągnąc go niemiłosiernie do więzień podziemnych.

Później okupił Krystyn wolność swoją, wyliczeniem 500 groszy srebrnych z własnej szkatuły, gdyż Sędziwoj za uwolnienie jego i szeląga dać nie chciał. Władysław zaś dostawszy twierdzy, osadził ją mocną załogą, złożoną nie tylko z hultajów, włóczągów, odłużonych, lub na kary skazanych zbrodniarzy, lecz nadto z uciśnionych, prześladowanych i zniecierpliwionych tłoczącym ich jarzmem włościan, którzy szukając lepszego losu, zewsząd się do niego cisnęli.

Zagnieżdżyli się tymczasem po kraju różne łotrostwa, bo Władysław mając w Złotori i Gniewkowie przytułek. wypadł z tych zamków do Wielkopolski, niszcząc i odzierając dwory i majątki znane na ówczas z swój nie ludzkości względem uciśnionych włościan. Powtórnie przeto Wojewoda Sędziwoj nakazał powszechną na niego wyprawę. Dany rozkaz Jaškowi Kmicie herbu Srzeniawa staroście sieradzkiemu, aby z rycerstwem swego powiatu ciągnął ku Złotori. Szło to wojsko a za nim wozy z pieniędzmi traktem na Inowrocław, gdzie sam Sędziwoj miał się znajdować, niespodziewając się że Władysław też zamek miasto i zamek starał się ubiedz. Ludzie mnicha baczni na przejazd wozów, napadli na nie, zabrali wszystkie skarby i one Xiążęciu około Gniewkowa będącemu oddali, a on też nazajutrz czynniejszy popis z rycerstwa Gniewkowskiego i kmieci okolicznych ruszył się z tym ludem ku Inowrocławowi dla oblężenia miasta. Ostrzeżony o tём Jaško Kmita, postanowił spotkać się w polu z Władysławem, i złączywszy się z Bartoszem z Weysenburga starostą Brzeskim napadł na wojsko Xiążęce niedaleko Gniewkowa. Zbity i rozproszony Władysław ledwo z czterma tylko germkami z pobojowiska życie uniosł, a odarty z Hełmu i z przetrąconym mieczem przybył do Nieszawy, gdzie konie porzuciwszy puścił się w pław przez Wisłę do Złotori. Scigali rozbiegłych jego towarzyszy ludzie Kmita aż ku Toruniowi i

wielu w pogoni wysieklili lub w niewolę zabrali. Wszakże pozostali od kłeski niedobitkowie nie ustając w swoim uporze, biegali po Kujawach kupami, palili lub rabowali włości, zabierali ze dworów szlachtę a opierając się aż o mury Inowrocławskie z zabranym plonem do Złotori powracali. Na powściągnięcie dalszych rozruchów, wzmocnił Kmita i załogami osadził zamki, a między niemi zamek Służew do Jarosława ze Służewa należący. Nakoniec w 1376 wojewoda Sędziwoj z Szubina wespół z Bartoszem z Weysenburga i Bartoszem z Sokołowa starostami Kujawskimi mając z sobą lud Wielkopolski i Kujawski oblegli Złotorę a na dopełnianie wojska, przybył z ludem swoim dzielny wojownik Kazimierz Xiąże Szczeciński. Oblężony Mnich wytrzymywał z nieopisanem męstwem i przytomnością umysłu natarcie polaków, owszem niczem nie strwożony odnosił częste zyski nad swemi nieprzyjaciółmi. — Nocami nasyłał na ich obóz lud zbrojny statkami po Wisle, chwycił czaty, rozpraszał lub wycinał tych, którzy się od obozu odłączywszy, żywność po okolicach zbierali, w zamku zaś samym mając kilka dział ognistych, zdala oblężeniów kulami kamiennymi potężnie raził i gromił. W obozie nawet polskim krążyły wieści, jakoby nocami widywano rażące polyski nad Złotorę, byli nawet i tacy co słyszeli, jakoby mnich niedocieczoną sztuką czarodziejskiej władzy, umiał zabijać nie będąc widzianym. (Pierwszy tu jest ślad broni ognistej w Polsce).

Znajdowało się tam dwóch młynarzy w sztuce strzelniczej nader biegli. Z nich jeden Złotorę Xiążęciu wydał, drugi nazwiskiem Hanko z Brześcia, dawniejszy Władysława jeniec, a później zręczny uprawca puszek. Ten Hanko bojąc się, aby za zdobyciem przez Polaków zamku, kary nie odniósł że służył nieprzyjaciółom Ojczyzny, przedsięwziął wydać Sędziwojowi rzeczoną twierdzę. Lecz odkryta przedsięwzięta zdrada, nieszczęśliwy Hanko wzięty na tortury cały jój układ opowiedział, że mając klucze od jednej bramy, wpuścić przez nią ludzi królewskich postanowił i o tём już Sędziwoja zapewnił.

Władysław Biały uprzedzając zdradę, wysłał zięcia Hankowego z doniesieniem niby od niego Sędziwojowi, jak sobie i kiedy miał postąpić, aby zamek bez trudności mógł ubiedz. Uradowany Sędziwoj, chcąc sobie jednemu sławę wzięcia Złotori i zakończenie tój wojny przypisać, nie ostrzegłszy w swoim zamysle Kazimierza Xiążęcia Szczecińskiego i innych współwojowników, wyszedł w nocy jak było ułożono z przebrańszem ludem i jak najciszej podstąpiwszy pod zamek, bramę otworzył. Lecz ledwie tam weszło 26 rycerzy, nim się resta z Sędziwojem zbliżyła, siepacze Mnicha będący na zasadzce, spuścili z góry ogromną kratę, której ciężarem i kolcami sterzącymi, dzielny i mężny rycerz polski Fryderyk Wedel dziedzic na Ujściu, przybity do progu życie utracił. Ci zaś którzy do zamku weszli, częścią kamieniami, często dzirydami i kolczystemi maczugami zdruzgotani, w najdroższych polegali mękach. Podczas tak okropnej sceny na baszcie przyległej, przy świetle gorejącej gromnicy kłęczał wybladły Mnich, sprawca tych okrucieństw, a dziękując niebu za uiszczenie swego podstępku, skrapiał święconą wodą siepaczy dokonywających swe ofiary.

Wrócił Sędziwoj ze wstydem do obozu, a nazajutrz całemi siłami szturm rozpoczął i przez cały go dzień popierał dzielnie, pomykając pod mury tarany i drabiny, i gdy już zamek dzielności rycerstwa polskiego ulegać się zdawał, Kazimierz Xiąże Szczeciński, uniesiony osobistém męstwem, gdy wśród pienia Boga Rodzicy, na czele swojego hufca zbliżył się do bramy z zawieszoną na linach belką, mającą już, już kratę wywalić,

ugodzony kamieniem w czoło z hełmu obnażone pada nieżywy, a t $\acute{e}$ m sam $\acute{e}$ m zawiesz $\acute{a}$  zwycięztwo do dnia następującego.

Wreszcie Władysław widząc, że się dłużej w zamku utrzymać nie mógł, spaliwszy żywcem nieszczęśliwego Hanka z jego zięciem, tudzież tych wszystkich, którzy przy bramie przypadkiem byli ocaleni, prosił pokornie Sędziwoja o umowę i kapitulacyę, zaklinając go na ludzkość i świętą Ewanieliję, aby się z nim łagodnie obszedł. Po wielu umowach stanęło na t $\acute{e}$ m, aby Mnich Xiąże z zamku ustąpił, warował jednak sobie, aby dla ocalenia honoru, wolno mu było z bronią w rękę opuścić zamek, pragnąc nadto swojemu wyjściu nadać niejaki $\acute{s}$  połysk rycerstwa, chciał się spotkać na włócznie z Bartoszem Sokółowskim starostą Kujawskim, na co dzielny Bartosz najchętniej zezwolił, przy wyjściu więc z bramy, natarł Mnich drzewcem na Baitosza, a zbity od niego i raniony w prawe ramię, aż n $\acute{a}$ tenczas dopiero łascę się królewskiej poddał, gdy Bartosz leżącemu Mnichowi kopiję do serca przyłożył. Posłany do Węgier kosztem tegoż Bartosza, wytargował jeszcze na królu 10,000 czer. zło. za zrzeczenie się wszelkich pretensyi do ziemi Gniewkowskiej i do korony, sam zaś tymczasem otrzymawszy bogate opactwo w Węgrzech, dopóty na nim spokojnie siedział, dopóki rozdrażniony nieszczęściami umysł z tak szczęśliwego nawet zakątka, na nowo go nie wywołał. Przejęte pisma wykryły jego zamiar, gdy więc już przede drzwiami jego znajdowali się postanicy, z rozkazem aby skutego, wtrącili do lochów podziemnych, tylnemi drzwiami wymknął się z sw $\acute{e}$ j celi na wolność, a przybywszy do Dijonu, w dawniejszym swym klasztorze nowe rozpoczął zamachy na wzniecenie powstańczej w ojczyźnie wojny. Już był w tym celu wyjechał z Dijonu, już się był połączył z niektórymi dawniejszych swych zamachów współnikami, gdy w Strazburgu (argentino) śmierć go zaskoczyła w r. 1388 a nie 1389, jak Naruszewicz pisze.

### Bogorya Jarosław.

Z młodych lat do Bononii posłany, gdzie słynąc z biegotości w naukach i zaletnego prowadzenia się, obwołany został rektorem akademii, i ten urząd przez lat kilka z chwałą dla kraju i użytkiem dla ziomków tamże doskonalących się piastował. Przybywszy do kraju za panowania Kazimierza W $^{\circ}$  wprost z kanonika, zgodnie od kapituły Gnieźnieńskiej obrany został arcybiskupem. Przyjął tę godność, lecz w późniejszej starości, to skwapliwe przyjęcie, dało mu powód do wyrzutów sumienia, postanowił więc one przynajmniej po śmierci w sposób szczególny odpokutować. Jaroszewicz na karcie 48 naucza, że Bogorya kazał się pochować w Gnieźnie, w wystawionej przez siebie kaplicy, zalecając, aby ciało jego nie drzwiami, ale przez wyłom w murze, wniesiono; co i uskuteczni $\acute{e}$ m zostało. Okazałe budowy i świątynie, któremi Bogorya przyozdobił Polskę, wyszczególnię w następnej części, mającej obejmować sztuki i pomniki polskie.

A. O.

(dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca odpowiedzialny : JANUSZ WORONICZ.

### OGŁOSZENIE.

Widząc że liczba złych zegarków sprzedawanych przez oszustów, za pochodzące z naszej rękodzielni znacznie się zwiększa, że nietylko nazwiska nasze ale nawet już i znak wewnętrzny kładą na takowych, podajemy do publicznej wiadomości : iż odtąd przy każdym zegarku u nas zrobionym znajdować się będzie jego szczegółowy opis z naszym własnoręcznym podpisem. Okazanie nam takiego świadectwa, w razie potrzeby, stanie się dowodem, iż sztuka wychodzi z naszej rękodzielni, lub gdyby było fałszywym, posłuży za rękojmnią do ścigania oszusta przed sądem.

Genewa, 7 $^{\circ}$  Marca 1843 r,

PATEK I CZAPEK.

Właściciele rękodzielni zegarmistrzostwa w Genewie.

### DONIESIENIE

w druku

WOJNA NOWOŻYTNYCH OLBRZYMÓW, przeciw ŚWIĘTEMU WIZERUNKOWI BOGA RODZICY PANNY, przez Śgo Łukasza odmalowanemu, i na JASNEJ GÓRZE CZESTOCHOWSKIEJ u Ojców Duchownych Zakonu Śgo Pawła pierwszego Pustelnika, w najprzesławniejszym Królestwa Polskiego Klasztorze zachowanemu, a na wieczną łask Przenajchwaleniejszej Boga Rodzicy Panny pamiętkę następnemu pokoleniu wiernie opisana przez Wielebnego Ojca AUGUSTYNA KORDECKIEGO, wspomnionego Zakonu wówczas na Jasnej Górze Przełożonego, roku Pańskiego 1655. (tłomaczenie z łacińskiego, z Edycji Krakowskiej wdowy Franciszka Cezariusza, roku 1657). Wydawca Leonard Niedzwiecki; nakład hr. W. Z.

W KSIĘGARNI SŁAWIAŃSKIEJ *Impasse Saint-Dominique-d'Enfer*, 4 sprzedają się następujące pisma :

- Król zamczyska *S. Goszczyńskiego*, w 8 $^{\circ}$  wydan. w Poznaniu, 1842. . . . . 3 fr. 75 c.
- Dzieje Rzeczypospolitej polskiej do XV wieku *p. J. Moraczewskiego*, w 8 $^{\circ}$ . Poznań, 1843. 5 60
- Rok 1843 pod względem oświaty, przemysłu i wypadków czasowych, tomów 6 w przedpi $\acute{a}$  (pierwszy tom do odebrania) . . . . . 22 50
- Kronika Wiganda z Markurga, rycerza i kapłana zakonu niemieckiego, w 4 $^{\circ}$ , Poznań, 1842. . . . . 7 50
- Piosnki Ludu wielkopolskiego zebrane i wydane *p. J. Lipińskiego*, w 18 $^{\circ}$ , Poznań, 1842, Cz. I. . . . . 4 50
- Jeografia starożytn $\acute{e}$ j Polski *p. J. Andryso-wicza*, w 18 $^{\circ}$ , Poznań, 1842. . . . . 1 25
- Polski chrystusow $\acute{e}$ j Zeszyt drugi, obejmuj $\acute{a}$ cy między innymi rozprawy o *Zjednoczeniu, o Urządzeniu Gminy i o Cudach*. . . . . 7

50 centimów lekcja.

KURS LITERATUR SŁAWIAŃSKICH, odbyty w tym roku w *Collège de France* przez P. MICKIEWICZA, — składający się z 17 lekcji i 8 etud, po francuzku, autografowany, — jest do nabycia w KSIĘGARNI POLSKIEJ, 9 RUE DE L'ECHAUDÉ, FAUBOURG ST. GERMAIN.

Lekcje te opatrzone są w SPIS TREŚCI każd $\acute{e}$ j, odbity na osobnym arkuszu, przyłączonym do zbioru.

Można nabywać, już zbiór cały, już pojedyncze lekcje.

W Księgarni Polskiej, 9 rue de l'Echaudé faubourg Saint-Germain.